



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom III, Numer 2 – Lipiec 2007

Kamil Miszewski

Uniwersytet Warszawski, Polska

Kiedy badacz jest tajnym agentem.

O postrzeganiu niejawnnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą¹

Abstrakt

Artykuł dotyczy drażliwej etycznie kwestii, jaką jest stosowanie niejawnnej obserwacji uczestniczącej. Czy zawsze musimy informować ludzi, że stali się obiektem badania, czy też w pewnych przypadkach lepiej będzie, gdy tego nie zrobimy? Badani, wiedząc o badaniach, mogą podświadomie i świadomie wpływać na ich wyniki. Czasem ten wpływ jest tak wielki, że całkowicie fałszuje rzeczywisty obraz badanej rzeczywistości. Czy nawet wówczas nie wolno nam badać niejawnie w obawie o naruszenie norm etycznych? I czy na pewno możemy powiedzieć, że sam fakt takiego niejawnego badania jest już naruszeniem norm etycznych?

Czy bardziej zależy to od tego, co zdecydujemy się z tak przeprowadzonych badań przedstawić światu? Ale i tu pojawia się problem: jeśli za nieetyczne uznać np. zdradzanie pikantnych szczegółów z życia prywatnego, w posiadanie których weszło się mimowolnie, które nie mają nic wspólnego z tematem badań, to czy na pewno za takowe można uznać przedstawienie urzędnika jako najzwyklejszą "czarną owcę", co wyniki badań dobitnie pokazały, choć być może ich publikacja poważnie mu zaszkodzi?

Socjologia polska omija pola badawcze, które wymagałyby stawiania twarzą w twarz z takimi dylematami, stąd, zdaniem niektórych (nielicznych) socjologów, zatraciła umiejętność rzetelnej oceny dzisiejszej, (po)transformacyjnej rzeczywistości, w której niejawnność wydaje się podstawowym sposobem działania, a do badania której standardowe metody badawcze nie za bardzo przystają.

Słowa kluczowe

etyka badań społecznych, niejawnna obserwacja uczestnicząca, zakulisowa rzeczywistość społeczna, adekwatność metod badawczych do rodzaju badanej rzeczywistości, rzetelność wyników badań

Socjolog [...] jest to osoba intensywnie, stale, bezczelnie zainteresowana poczynaniami ludzi.

Można by to samo rzec bardziej obcesowo. Moglibyśmy powiedzieć, że socjolog to człowiek, który [...] musi wbrew sobie wysłuchiwać plotek, który jest skłonny do zaglądania przez dziurki od klucza, czytania listów innych ludzi, otwierania zamkniętych sekretarzyków.

Socjolog będzie się zajmował sprawami, które inni uważają za zbyt uświęcone bądź też wstrętne, by poddać je obiektywnemu badaniu.

Peter L. Berger, *Zaproszenie do socjologii*

Między skrajnościami

Zdania na temat etycznych i moralnych stron obserwacji niejawnej (w tym uczestniczącej) są mocno podzielone. Na jednym krańcu kontinuum znajduje się Edward Shils, negujący całkowicie wszelkie formy obserwacji ukrytej. Shils sprzeciwia się jakiegokolwiek technicznie wykonalnej obserwacji zachowań prywatnych bez wiedzy i wyraźnej zgody osób obserwowanych. Jest zdania, że cel badań nigdy nie powinien być tajemnicą, a więc technika obserwacji uczestniczącej jest “moralnie naganną manipulacją”, jeśli obserwator zaraz na wstępie nie wyłoży uczestnikom badań swoich pytań badawczych (1956; za: Patton, 1997: 170-71).

Przeciwne stanowisko reprezentuje Jack Douglas. Proponuje on podejście nazwane “śledztwem społecznym” (*investigative social research*). Douglas dowodzi, że tradycyjne metody antropologicznych badań terenowych opierają się na jednomyślnym założeniu, że ludzie są z gruntu gotowi do współpracy i niesienia pomocy, że pragną, by ich punkt widzenia był rozumiany i podzielany przez innych. W przeciwieństwie do tego modelu opartego na konsensie społecznym, Douglas proponuje paradygmat wychodzący od konfliktu społecznego. Paradygmat śledczy Douglasa opiera się na założeniu, że życie społeczne przenika głęboki konflikt interesów, wartości, uczuć i działań.

Trzeba przyjąć jako coś oczywistego, że wiele osób – być może w mniejszym lub większym stopniu wszyscy – ma coś do ukrycia przed innymi, a nawet oszukuje się nawzajem. Zamiast wierzyć innym i oczekiwać, że oni nam uwierzą, mamy wiele powodów, aby być podejrzliwi wobec innych ludzi, tak jak inni mogą być podejrzliwi wobec nas. Konflikt jest rzeczywistością naszego życia, podejrzliwość zaś jego wiodącą zasadą. [...] Jest to wojna wszystkich przeciwko wszystkim i nikt nie daje nikomu niczego za darmo, a przede wszystkim – prawdy (1976: 55; za: Patton, ibidem: 171).

Paradygmat ten pozwala Douglasowi wierzyć, że wszystkie niejawne metody badawcze, które zbliżają badacza do prawdy, powinny być uznane i zaakceptowane jako dopuszczalne (Patton, ibidem).

Tak zaczyna się ta opowieść i tak, w sumie, mogłaby się zakończyć. Dodałbym tylko, że prawda – jak zazwyczaj – leży gdzieś pośrodku. “Wredna” rzeczywistość jednak, również zazwyczaj, nie lubi prostych rozwiązań i tego środka nie pozwala

znaleźć za pomocą geometrii. Do napisania tego artykułu skłoniła mnie konstatacja, iż zagadnienia etyczne empirycznych badań socjologicznych są w polskiej literaturze przedmiotu traktowane "po macoszemu". Będąca w tej pracy głównym obiektem mojego zainteresowania kwestia etyczności niejawniej obserwacji uczestniczącej, sprowadzana jest zazwyczaj do następującej formułki: "Badani zostali poinformowani o prowadzeniu nad nimi badań, ponieważ niepoinformowanie ich o tym fakcie uznać należy za nieetyczne". Czy aby na pewno? Wydaje się, że problem ten jest nieco bardziej złożony. Tymczasem w taki właśnie sposób przedstawiany jest zarówno w raportach z badań, jak i w podręcznikach. Podobnie rzecz ma się z pozostałymi problemami etycznymi badań empirycznych.

Niejawna obserwacja uczestnicząca stosowana jest często (choć nie tylko, oczywiście) do badania obszarów rzeczywistości określanych jako zakulisowe. Jest to rzeczywistość trudna i wymagająca, stąd zapewne wynika nikiła nią zainteresowanieⁱⁱ, nawet kiedy pozwala się badać metodami jawnymi (co wcale nie oznacza, że dociera wówczas do mniej znaczących danych). Słabe "wzięcie" rzeczywistości zakulisowej bierze się m.in. także stąd, iż dominującymi w socjologii polskiej jawnymi metodami badań są ilościoweⁱⁱⁱ, a te nie za bardzo do jej badania przystają.

Celem tego artykułu jest więc także naszkicowanie wzajemnych relacji między powyższymi zagadnieniami.

Problem ukrytych i "brudnych" danych, działań zakulisowych

Gary T. Marx:

To, co rozumiem przez brudne i ukryte dane, możemy ukazać (...) w formie typologii przez połączenie dwóch zmiennych. Pierwsza zmienna obejmuje informacje publicznie dostępne, niechronione i jawne jako jeden koniec kontinuum, a informacje tajne, prywatne, niedostępne czy chronione to drugi koniec. Jeśli zestawimy tę zmienną z drugą zmienną, która stanowi kontinuum od informacji niekompromitujących do informacji wysoce kompromitujących, otrzymamy następującą typologię:

A. Jawne i niekompromitujące dane:

rutynowo dostępne informacje

B. Tajne i niekompromitujące dane:

strategiczne i stowarzyszeniowe tajemnice, sfera prywatna

C. Jawne i kompromitujące dane:

a) dane jako skutek usankcjonowanej nietykalności;

b) dane jako skutek niezgody normatywnej;

c) dane jako skutek częściowego ujawnienia;

d) wysyłane ostrzeżenie uwiarygodniające kogoś;

e) wykryte brudne dane.

D. Tajne i kompromitujące dane:

ukryte i brudne dane.

Ukryte i brudne dane to typ D – informacje, które są ukrywane i których odkrycie byłoby dyskredytujące lub kosztowne dla kogoś w kategoriach różnego rodzaju sankcji negatywnych (2003: 8-9).

Jak pisze Marx, informacja może kompromitować w różny sposób, lecz we wszystkich przypadkach mamy do czynienia z informacjami o zachowaniach stojących w sprzeczności z szeroko – jeśli nie uniwersalnie – podzielanymi standardami i wyobrażeniami dotyczącymi pożądanego obrazu danej osoby czy

grupy. Wszyscy ludzie i organizacje posiadają pewne mankamenty i wykazują rozbieżności pomiędzy idealnymi standardami, publiczną działalnością a prywatną rzeczywistością. Poprzez brudne dane Marx rozumie jednak coś groźniejszego niż drugorzędne rozbieżności:

Włączenie różnych kwestii związanych z ukrytymi i brudnymi danymi do repertuaru badań socjologicznych możliwe jest wtedy, gdy studia nad problemami społecznymi napotykać zachowania, które są nielegalne, odkrywają brak odpowiedzialności instytucjonalnej bądź konkretnych jednostek, zatajenia pewnych spraw przed opinią publiczną czy użycie nielegalnych lub niemoralnych środków działania (Marx, *ibidem*: 9-10).

Kompromitujące lub brudne dane i tajność zwykle występują razem. Mogą być także niezależne od siebie, a nawet przeciwstawne sobie. Tajność jest podstawowym czynnikiem społecznym przyczyniającym się do podtrzymywania granic grupowych (Simmel, 1950; Tefft, 1980; za: Marx, *ibidem*). Przyzwolenie na stosowanie tajności łatwo prowadzi jednak do jej niezamierzonej ekspansji. W wymiarze prywatnym tajność reprezentuje ważną wartość społeczną (Shils, 1966; Warren, Laslett 1980; za: Marx, *ibidem*). Jak twierdzi Marx, organizacje chronią tak brudne, jak i zwykłe dane. Jak wskazuje typ B, taka ochrona nie musi służyć złym celom. Co więcej, nie wszystko to, co brudne, jest utrzymywane w tajemnicy, jak dzieje się to w przypadkach należących do typu C, gdzie nie podejmuje się prób ochrony dyskredytujących informacji.^{IV}

Sojak i Wicenty, wychodząc od założenia, że w rzeczywistości społecznej można wyróżnić dwie ogólne klasy działań: jawne i niejawne, twierdzą, iż konstytutywną cechą działań niejawnych jest intencjonalne dążenie do ukrycia ich bądź ich skutków przed częścią przynajmniej osób postronnych. Kluczowa jest w tym miejscu kwestia intencjonalności ukrycia. Oznacza to, że tajność działania musi być jednym z jego zamierzonych celów. Chirurdzy nie wpuszczają osób postronnych na salę operacyjną jednak nie chodzi tu o ukrycie czegoś szczególnego (na przykład faktu opowiadania sobie nad stołem operacyjnym mało delikatnych dowcipów) lecz o higienę i komfort pracy. To samo dotyczy przepisów zabraniających pchania się na plac budowy czy hale produkcyjne (por. 2005: 35-6). Autorzy przedstawiają klasyfikację działań niejawnych, proponując pięć par kategoryalnych, z których każda, konstytuuje swego rodzaju kontinuum, którego bieguny mają charakter zbliżony do typów idealnych.

Pierwsza dystynkcja różnicuje działania niejawne w zależności od tego czy tajność jest ich elementem konstytutywnym, czy też ma charakter akcydentalny, wynikający z kontekstu. Są bowiem takie działania, które *ex definitione* wymagają ukrycia, nie da się jawnie kraść, szantażować, oszukiwać itp. Tego typu działania ze swej natury muszą zostać ukryte. Z kolei nie ma nic zdrożnego w kupieniu mercedesa, paleniu papierosów (choć to niezdrowe) lub sprzedaży alkoholu. Jeśli jednak mercedesa kupuje urzędnik, który kilka miesięcy wcześniej wydał kontrowersyjną decyzję w przetargu publicznym, ochotę na papierosa ma uczeń na dużej przerwie, a alkohol sprzedaje barman w lokalu nie posiadającym koncesji, to te skądinąd dość prozaiczne czynności wymagają ukrycia.

Działania niejawne można również podzielić na takie, których kamuflaż ma być jedynie czasowy oraz działania skrywane permanentnie. Rodzice ukrywający przed dziećmi prezenty, firmy konstruujące oferty przetargowe lub prospekty emisyjne, partie piszące programy polityczne czy wreszcie dziennikarze zbierający materiały liczą się z tym, że efekt ich działań, a częściowo także ich przebieg, zostaną w końcu

